

# ROKRAŃCZYK

Tygodnik

NR. 20

WTOREK 4.7.44.

## Na morzu

Ciepły wietrzyk dmucha  
Morze lekko faluje  
Na nim biały żaglowiec  
Szybko wodę pruje.

Tony harmonji z pokładu płyną  
Wtórują im młodzieńcze głosy  
Zdrowe, dziwięczne, radosne,  
Wyją aż pod niebiosy!

Pod żaglami widać jasne czupryny  
I jedną jaśniejszą łysinę

Która świeciła jak księżyc w pełni  
Na całym statek i na każdą linę.

Ognista kula zanurzyła się w morze  
Zgrabny żaglowiec dobija do brzegu  
Wszyscy zpowrotem, jazda na ląd!  
Do swoich domów daleko stąd!

Tak raz śnił nasz Wójcik w nocy  
O nadziejskiej mocy  
Która nas uniosła na morze, hen!  
Szkoda że to był tylko piękny sen.

## Bohater

**W**schodzące słońce żarowało lekko błękitne wody Bałtyku po którym sunął lekko mały statek na którego maszcie powiewał sztandar z żółtym krzyżem na błękitnym polu, sztandar był szwedzki.

Między pracującymi marynarzami stał oparty oburącz kapitan Oswald-Swen. Wydawał ciche rozkazy!

Uwaga chłopcy! uprzedzał kapitan wpływamy na miejsce na którym przed parą tygodniami miejsce to było niebezpieczne bowiem usiane było minami. Bog raczy wiedzieć czy jest ono całkowicie już bezpieczne. Dalsze jego słowa przerwały ukazanie się porucznika który służbowo zameldował że radio niemieckie ostrzega o znajdowaniu się niewykładowanych min.

Między pasażerami powstało wzburzenie. Jakąś otyłą jejmość zaliła się przed bosmanem i obiecywała kapitanowi sowita nagrodę jeżeli przewiezie ją całą do Amsterdamu.

Powoli zaczął następować ład aż wreszcie wszystko się uspokoiło. Godziny wlokły się pomalą aż wreszcie nastąpiło potudnie i w oddali ukazały się z lewej strony brzegi Danji, a z prawej Norwegii. Płynięto cięsniną Kattegat zwana także cmentarzyskiem okrętów. Słońce wolno chyliło się ku zachodowi. Na pokładzie zgrupowali się wszyscy pasażerowie. Spokładając na morze północne wszyscy się cieszyli że za parę godzin

miano zawinąć do Amsterdamu i miała się zakończyć ta wszystkim uprzejmą krózną podróż. Każdy myślał z uśmiechniętym co go czeka w domu, co teraz jego najbliżsi robią. Gdy w tem marzenia ich przerwała, dotonacja na przodzie okrętu i stęp wody i ognia prysnęły do góry. Wszyscy zrozumieli że wpadli na minę i okręt jest zgubiony. Na pokładzie powstał hałas nie do opisanego przez kobiety zmieszany z przekleństwami czyniły taki zgiełk iż trudno było zrozumieć poszczególne słowa. Ale silny głos kapitana na chwilę zagłuszył ten hałas.

- Do szalup! pisał rozkaz. Wszyscy rzucili się do łodzi przez wracając i pchając się nawzajem. W tem między nimi ukazał się kapitan z rewolwerem w ręku.

Twarz jego ogorzała od wichru i słońca była opanowana i zimna. Pomógł usadowić się kobietom i dzieciom w łodziach i dał rozkaz spuszczenia na wodę. Przodu okrętu nie było już widać bowiem pogrążony był w wodzie. Tylko rufa wysoko wystawała z wody. Ostatnią łódź zajęli marynarze a porucznik robił miejsce dla kapitana obok siebie, gdy ten stał obojętny ze skrzyżowanymi rękami na piersi.

- Panie kapitanie ratuj się pan, miejsce jest jeszcze wolne, proszę porucznik, lecz kapitan odparł obojętny: muszę mój rozkaz wypełnić do końca.

- Panie kapitanie wszak masz pan jakieś drogie osoby

które oczekują pana. błagał porucznik. Po tych słowach oczy kapitana zasłzyły. Sięgnął do bocznej Kieszki i wydobyt małą zawiniątko podając porucznikowi ze słowami - "oddaj pan to mojej matce i powiedz że zginął na posterunku a ostatnie myśli moje były przy niej."

Pomógł spuścić szalupę na wodę i po stał im pożegnanie ręką. Łodzie oddalały się coraz bardziej. A on stał jak posąg z brązu wykutym, wpatrzony w tę dal siną. W tem wstrząsnął się okręt targnął i zapadł się w fale wraz ze swym bohaterem kapitanem który do końca pełnił swój obowiązek.

Nazajutrz gazety doniosły że szwedzki okręt sztokholmski wpadł na minę i zatonał. Pasażerów i załogę uratował francuski okręt "Bretania". Bohaterski kapitan sztokholmski Oswald Swen zginął na posterku pełniąc do końca swój obowiązek. Po paru dniach zapomniano już o tej katastrofie i śmierci bohaterskiego kapitana. Lecz w pamięci drogich mu istot, na zawsze zostanie jako bohater.

Przysłówie  
stój na posterunku przy alarmie bo mozesz zginąć marnie.

Od najdawniejszych czasów pojął człowiek co mu może dać morze. Statki zabierały dużo towaru i w krótkim czasie byli na miejscu, a drogą lądową nie można było marzyć o przewiezieniu tego samego ładunku. Morze dawało ludziom bardzo dużo, ale i podróżowanie na nim było bardzo niebezpieczne.

W starożytnych czasach ludzie nie budowali takich okrętów jakie są teraz, tylko w małych łupinkach (od bananów) puszczali się na rozchukane morze. Dzisiejsze statki chociaż są tak potężne poruszane przez motory, że smiało można je nazwać "pływającymi miastami" muszą się także "liczyć z burzą. Burza na morzu jest prosto straszna, olbrzymie burwany przewalają się przez pokład, grzmoty rozdierają powietrze a pływawice przyświecają temu piekłu. A wokół rozbujanego okrętu krążą rekiny, czując zbliżającą się ucztę.

Morze posiada dużo tajemnic, a jedną z nich jest zaginiona wyspa - Atlantyda, do tej pory sprzeczą się uczeni o istnieniu jej. Istnienie jest bardzo możliwe, może uległa jakiemu kataklizmowi ziemskiemu, lub powolnemu zapadaniu się jak do tej pory się jeszcze zdarza. Najoczywistszym tego dowodem jest Holandia, której wybrzeże coraz bardziej pochłania morze. Odwrotnym przykładem tego jest Szwecja, której wybrzeże w ciągu stulecia podnosi się więcej jak na metr. Więc jest bardzo możliwe że Atlantyda się zapadła a inny ląd się wypiętrzył. Więcej jak  $\frac{2}{3}$  powierzchni kuli ziemskiej pokrywają wody. Powierzchnia naszej ziemi wynosi 510 mil. km<sup>2</sup> a w tym 361 mil. km<sup>2</sup> wody powierzchni. Największa głębokość znajduje się na oceanie wielkim 10 $\frac{3}{4}$  km. W latach ostatni odkryto jeszcze większą głębokość wyrażającą się liczbą 13,4 km. Średnia głębokość

morze i oceanów wynosi 3,8 km.

W dzisiejszych czasach droga morska schodzi na drugi plan. Opanowuje ją droga powietrzna, ale tylko z szybkością przenoszenia się.

Do przewożenia ciężarów to nadal morze ma swe znaczenie. Może w przyszłości ludzie opanują zupełnie powietrze tak, że jakie dziś są okręty w przyszłości będą samoloty. Przyszłość rozwiąże dużo tajemnic i wiedzę człowieka o dużo dalej posunie.

## Morze podbiegunowe

Straszliwe zimno panuje na morzach podbiegunowych. Śtątki podobne są do gór lodowych obmarznięte całe lodem. A ponad tym świszczy wiatr i bije śniegiem. W takich warunkach płynęli odważni ludzie celem zdobycia nowych wawrzynów dla wiedzy ludzkiej. Bardzo mało tych śmiazków do domu wracało, jeżeli nie pochłonięto ich morze. Ciężkie było poznanie okolic podbiegunowych i otaczających ich morze. A jeszcze zupełnie nie są zbadane. Żadne niebezpieczeństwa nie zrażały śmiazków i coraz to nowe ekspedycje wyruszały celem dostania się do bieguna. Niektóre okręty zostały zmiażdżone przez lodowce, inne z powodu wyczerpanej żywności musiały wracać z powrotem. Ktoremu brakło pożywienia groziła nieunikniona zagłada. Ludzie znajdujący się na nim z nikąd pomocy spodziewać się nie mogli i poginęli z zimna i głodu. Niezbyt przyjemnie jest żyć wśród tych jednostajnych mrozów, burz śniegowych i nieustannego patrzenia śmierci w oko. A jednak kraje podbiegunowe mają swoje piękno, gdy gwiazdy błyszczą jak rozpalone pochodnie a wstęga różnokolorowa wchodzi na niebo mieniając się i drgając barwami a zachwycone usta podróżnika szepczą „Zorza polarna”.

# Motorówka na chlebny gaz...

57

Szanowni czytelnicy na tej stronie!  
Jako ciąg dalszy w dzisiejszym numerze  
Słynny wynalasca Alfons Hanuszkiewicz  
Zasiada przy sterze.

Na falach Bałtyku  
Pokaże światu pierwszy raz  
Cudna motorówkę  
Na chlebny gaz...

Brzeg zalegają tłumy ludzi  
Każdego serce z podniecenia swędzi  
I w każdej głowie myśl się budzi  
Że technika naprzód wciąż pędzi.  
Technika wciąż naprzód leci,  
W miejscu jeszcze stoi motorówka  
Pod niebiosy krzyczą dzieci  
Hej! Pan Alfons, mądra główka.

I ta mądra główka zasiadła przy kole  
Rozległ się trzask, świst, jeden drugi  
Motorówka mknie jak po stole  
A za nią dymu czarnego smugi.

Nagle słychać wśród publiki  
Dotychczas spokojnie stojącej  
Przekleństwa mężczyzn i dzieci krzyki;  
I wrzask kobiet malejących.

Prawdę mówiąc to tym razem  
Nawet mężczyźni zwinni jak mewa  
Dotknięci silnym użytym gazem  
Padali jak kłody drzewa.

Proszę zapamiętać jeszcze raz  
Że jeden z najniebezpieczniejszych  
gazów

Jest właśnie chlebny gaz!

Żona grata, mąż milczał  
a goście słuchali  
A kiedy każdy u niej  
wprawę palców chwali,  
Ozwie się mąż, chamując  
zbytnią grzeczność chwalców:  
Ma ona język jeszcze wprawniejszy  
od palców.

### W postękalicach.

Nauczyciel: Gałazka jakie jest  
najdroższe zwierze?

Gałazka: ston proszę pana psora.

Nauczyciel: dlaczego?

Gałazka: A bo ma wszystkie kości  
ze stoniowej kości.

### Człowiek zasad.

Gdy dają - bierz! to życia jest metoda  
Gdy głupi da, jak może mądry nie brać?  
A wahasz się, niech Ci śmiałość doda  
Niezbity fakt "że brać" to nie jest "żebrac"  
Gdy nie da "nikt" i żebrac możesz śmiało  
Inaczej wszak, na świecie zginiesz snadnie  
A wahasz się - pokrzep się prawdą stałą,  
Że lepszy ten kto żebrze niż kto kradnie!